

## Bądźcie odważni i odpowiedzialni

Wrzesień to zawsze w życiu samorządu szczególny miesiąc. Witamy wtedy w naszym gronie nowych członków, którzy odbierają prawo wykonywania zawodu. Ten niepozorny na pierwszy rzut oka dokument staje się od teraz przepustką do wykonywania wymarzonego zawodu. Sam dyplom ukończenia studiów to nie wszystko. Dopiero PWZ daje młodemu lekarzowi prawdziwe poczucie wolności. To także wyjątkowy dzień, który uroczyście zamyka pewien etap wieloletnich zmagania, wyrzeczeń, pracy i dążenia do celu. Jak miała bowiem w zwyczaju mawiać moja licealna nauczycielka: „medycyna niekoniecznie jest dla najzdolniejszych, ale na pewno jest dla najbardziej wytrwałych”. Od teraz tylko od nich zależy, którą drogą będą podążać i w jakim kierunku zechcą się rozwijać.

Wolność to jednak przywilej, którzy niesie ze sobą także odpowiedzialność. I nie mam na myśli wyłącznie dobra pacjentów. Aktualne czasy uważam, że są trudne dla medycyny jako takiej i tym bardziej wymagają tej cechy. Dobrodziejstwo Internetu, szybkiego i łatwego dostępu do informacji to także zalew fake newsów, półprawd, manipulacji w tym tych dotyczących zdrowia, którym należy się przeciwstawić. Odwieczna walka medyków o godne zarobki doprowadziła nas w ślepy zaułek, gdzie przyczyniliśmy się do rozkwitu receptomatów, zwolnieniomatów i wszelkiej maści innych ‘-matów’, mamieni relatywnie dużym zarobkiem w prosty sposób. A jest to prosta droga do pauperyzacji i całkowitej degradacji społecznej naszego zawodu. Do tego praca w ponadnormatywnej liczbie godzin, w kilku miejscach, czasem na raz (o zgrozo!), łatanie dziur w grafikach rzuciły nas w zachwyt nad umowami cywilnoprawnymi i odejściem od umów o pracę w jednym miejscu. A to okazało się prostą drogą do tego, aby łąpać lekarzy w pułapki umów pisane drobnym drukiem, a także przyspieszony zanik relacji mistrz-uczeń.

Do tego wszystkiego dołączmy bycie odwiecznym elementem gry politycznej, zrzucania na nas odpowiedzialności za dysfunkcjonalny system ochrony zdrowia przez polityków bo zwyczajnie brakuje im odwagi, by nazywać rzeczy po imieniu i podjąć rękawicę gruntownej reformy. Zestawmy to także z wyzwaniem teraźniejszości i przyszłości: mam tu na myśli sztuczną inteligencję i jej ingerencję w różne dziedziny medycyny. Czy to będzie pomoc czy przekleństwo?

*"Trzeba być odważnym, żeby nie tkwić w toksycznym miejscu pracy, żeby nie tolerować mobbingującego szefa, żeby umieć powiedzieć 'nie'."*

To wszystko razem w mojej ocenie powoduje, że wejście w nasz zawód jest teraz krokiem trudnym i wymagającym dużo odwagi i ugruntowanego kręgosłupa moralnego. Wierzę, że

takie w większości jest to nadchodzące pokolenie. To, że jest inne nawet od mojego, gdzie różni nas raptem kilka lat (mniej niż dekada), to wiem na pewno. Nie gorsze, nie lepsze, po prostu inne, z innymi priorytetami. Trochę do tego cegiełkę przyłożyliśmy, choćby w kwestii wynagrodzeń. W 2016 roku, kiedy byłem na stażu i odebrałem swoją pierwszą, gołą pensję za bycie lekarzem, otrzymałem zawrotne 1500 zł. I co ciekawe, byłem wtedy najszcześliwszym człowiekiem na świecie, który Pana Boga za nogi złapał. Miałem wtedy 26 lat, moi przyjaciele już przynajmniej kilka lat pracowali w swoich zawodach. Na początku rezydentury były to kwoty w granicach 3-4 tysięcy zł na miesiąc. Pamiętam, że wówczas ludzie się zabijali o pracę w NPL za 40zł/h.

Dzisiaj te realia wyglądają odmiennie i otrzymywane, jak i proponowane płace przystają dużo bardziej do wykonywanego przez nas zawodu. Warto jednak, aby młodszy koledzy i koleżanki pamiętali, że to nie stało się samo. To sztafeta pokoleń zmienia pewne zastane przez siebie realia, bo po prostu się na nie nie godziliśmy. I ta odwaga i chęć zmiany jest drugim przymiotem po odpowiedzialności, na który bym wskazał. Trzeba być odważnym żeby nie tkwić w toksycznym miejscu pracy, żeby nie tolerować mobbingującego szefa, żeby umieć powiedzieć 'nie', kiedy wszyscy dookoła każą przysłowiowo skakać z mostu, kiedy organizacja pracy z kulturą ma mało wspólnego, kiedy słyszysz, że wzięcie kolejnego dyżuru to nic takiego i wszyscy tak robili, kiedy mówią ci, żebyś się nie wychylał, bo na pewno specjalizacji nie skończysz.

To też chęć ciągłej nauki, odkrywania nowych technik, możliwości, po prostu pchania do przodu medycyny w swoim małym, własnym poletku. Lekarz musi być odważny i odpowiedzialny jednocześnie. Zmiana mentalności nie jest czymś, co odbywa się z dnia na dzień. To proces rozłożony w czasie i zawsze musi być ktoś, kto pokaże coś jako pierwszy. A skoro wynagrodzenia nie spędzają już snu z powiek, to może nasi najmłodszy adepci przyczynią się do poprawy warunków pracy poprzez zwyczajne dbanie o siebie, swój dobrostan, rozwój i równowagę psychofizyczną? I nie powinni słyszeć z tego powodu wyrzutów, że zamykany oddział to ich wina, że 'ja w twoim wieku', że mają misję i powołanie. Mają przede wszystkim siebie, swoje rodziny i swoje zdrowie i zawód. Najpiękniejszy na świecie ale wciąż tylko zawód. I mają do tego prawo.

Mateusz Kowalczyk

Panaceum 10/2024